

Pracownicza Demokracja

Wrzesień 2017

Nr 207 (260)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Łapy precz od Dąbrowszczaków
- * Nowy kryzys dla Trumpa
- * Chrześcijaństwo, państwo i ciało kobiety
- * Przeciw homofobii
- * Aktualność rewolucji rosyjskiej
- * Szkoła jest nasza!
Protest przed MEN
- * Strajki i protesty pracownicze

Mieszkanie Plus = Eksmisja Plus



Mieszkania dla ludzi, nie dla zysku



PiS wyrzuca lokatorów na bruk - protestujmy! s.2 i 12

Mieszkanie Plus

„Dobra zmiana” PiS dla biznesu, dla mieszkańców eksmisje na bruk

Mieszkanie Plus, jeden ze sztandarych programów socjalnych rządu PiS, budził spore nadzieje na polepszenie dostępności mieszkań dla niezamożnej części społeczeństwa. Okazuje się jednak, że prowadzi on nie do odwrócenia neoliberalnego trendu wyzbywania się przez państwo swoich powinności wobec obywateli, lecz wprost przeciwnie – do jego pogłębienia.

Mieszkanie Plus, a w szczególności zapisy ustawy o Krajowym Zasobie Nieruchomości, w praktyce oznaczają swego rodzaju *outsourcing* usług mieszkalnictwa komunalnego do sektora biznesu. Co gorsza, ustawa ta niesie ze sobą dodatkowo ogromny krok wstecz w sprawie praw lokatorskich.

Pomimo apeli środowisk lokatorskich i Rzecznika Praw Obywatelskich o nieuchwalanie ustawy o Krajowym Zasobie Nieruchomości, parlament przyjął ją 27 lipca, a prezydent podpisał 10 sierpnia. Ustawa ta wprowadza zmiany w ochronie praw lokatorów w postaci m.in. nowego rodzaju umowy – umowy najmu instytucjonalnego.

Adrian Zandberg z Partii Razem alarmował, że forsowane przez rząd zmiany niosą ze sobą poważne konsekwencje. „Z Mieszkania Plus zrobiła się cichaczem Eksmisja Plus. Pamiętajcie Państwo obietnice Beaty Szydło? Młodzi ludzie, zamiast gnieździć się w wynajmowanych na rynku klitkach, mieli dostać bezpieczny dach nad głową. A jak w praktyce będzie to wyglądać w Mieszkanie Plus? Wystarczy poślizg z płaceniem czynszu, spowodowany chorobą czy utratą pracy – i po trzech miesiącach komornik wystawi lokatora za drzwi. Bez sądu, bez prawa do odwołania od decyzji. W dodatku bez możliwości ubiegania się o lokal socjalny”.

Co do zasady, prawo dopuszcza eksmisję tylko na podstawie wyroku sądu. W przypadku „standardowej” umowy najmu sąd w wyroku orzeka o prawie (lub jego braku) do lokalu socjalnego dla najemcy. Taki lokal bez względu na przysługuje m.in. kobietom w ciąży, obłożnie chorym, bezrobotnym czy osobom z niepełnosprawnością.

W ramach najmu instytucjonalnego umożliwiające zostało zawieranie umów najmu dopuszczających, w razie np. zaprzestania przez najemcę uiszczania opłat z tytułu umowy najmu, eksmisję do noclegowni lub schroniska dla bezdomnych. Najemca będzie bowiem zobowiązany do złożenia oświadczenia w formie aktu notarialnego, w którym podaje się egzekucji i zobowiązuje się do opróżnienia i wydania mieszkania użytkowanego na podstawie takiej umowy w terminie wskazanym w żądaniu opróżnienia lokalu.

Przyjmuje też do wiadomości, że w razie konieczności wykonania powyższego zobowiązania nie przysługuje prawo do lokalu socjalnego ani pomieszczenia tymczasowego. Wynajmu-

jący może wypowiedzieć umowę w trzech przypadkach wskazanych ustawie: gdy najemca używa lokalu w sposób sprzeczny z umową lub niezgodnie z przeznaczeniem, wynajął lub oddał do bezpłatnego używania lokal bez pisemnej zgody właściciela, albo kiedy zalega z czynszem za 3 miesiące. Wynajmującym będzie mogła być każda osoba fizyczna, prawna lub jednostka organizacyjna niebędąca osobą prawną, prowadząca działalność gospodarczą, polegającą na świadczeniu usług wynajmu lokali mieszkalnych.

W związku z kontrowersyjnymi zapisami ustawy o KZN Piotr Ikonowicz napisał do Jarosława Kaczyńskiego list-apel w którym czytamy: „Rozwiązanie to skazuje tysiące polskich rodzin na eksmisje na bruk, bez sądu, bez rozstrzygnięcia, czy tym ludziom należy się czy nie lokal socjalny. Słowem jest to przepis, który sankcjonuje wyrzucanie dzieci, kobiet w ciąży, bezrobotnych, chorych, starych, niepełnych bez sądu wprost na ulicę” oraz, że Prawo i Sprawiedliwość „doprowadziło do powstania prawa, które jest skierowane przeciwko uboższej części naszego społeczeństwa. Prawo okrutne i stawiające interesy kapitału przed człowiekiem i jego prawem do godności”.

Kolejną kwestią, która budzi kontrowersje, jest to, kto będzie wynajmującym w ramach Krajowego Zasobu Nieruchomości. KZN ma gospodarować tymi gruntami Skarbu Państwa, które można przeznaczyć pod budowę mieszkań – chodzi o stworzenie banku ziemi pod inwestycje mieszkaniowe. „Nieruchomości Skarbu Państwa będą oddawane w użytkowanie wieczyste operatorowi mieszkaniowemu, a więc każdemu podmiotowi, który zechce wystartować w przetargu i wybudować nieruchomość z przeznaczeniem części na wynajem, lub wynajem z opcją dojścia do własności z czynszem regulowanym” – wyjaśniał Tomasz Żuchowski, wiceminister infrastruktury i budownictwa.

Rozwiązania zawarte w ustawie gwarantują stabilne warunki inwestowania dla przedsiębiorców, ale z pogwałceniem dotychczasowych praw lokatorskich. Wprowadzone zostały regulacje mające na celu zabezpieczenie interesu inwestorów (operatorów mieszkaniowych) wraz ze zmniejszeniem nakładanych na nich obowiązków. Będą oni ponosić mniejsze koszty uzyskania nieruchomości w związku z jej oddaniem w użytkowanie wieczyste, część powierzchni będą mogły stanowić lo-

kale usługowe (20 proc. z ogólnej puli wszystkich lokali) oraz mieszkania o charakterze deweloperskim (30 proc. z lokali mieszkalnych), a przy określaniu wysokości czynszu uwzględniany będzie również racjonalny zysk inwestora.

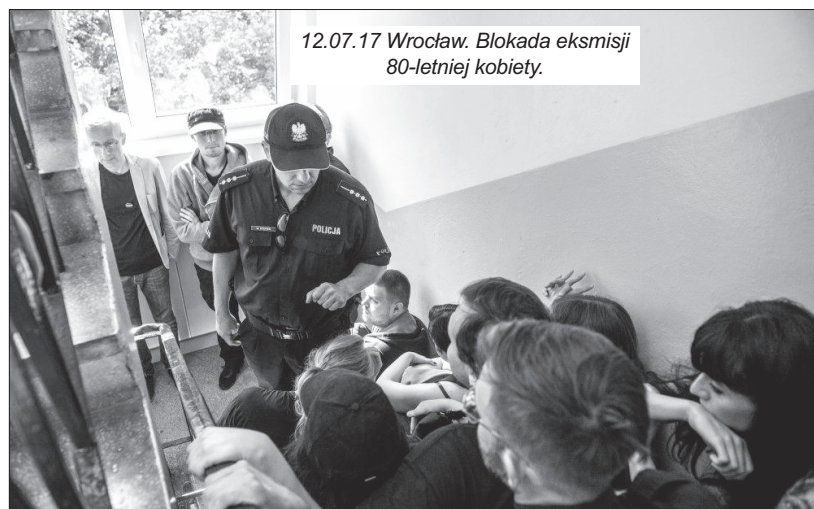
Widać tutaj zatem atrofie aspiracji rządzących, państwo zostaje sprowadzone do roli pośrednika łagodzającego niedogodności wynikające z sytuacji rynkowej, w której znajduje się lokator. Państwo nie chce być stroną umowy, wynajmującym jest inwestor i to w jego interesie państwo uderza w prawa loka-

„Najem instytucjonalny chroni najemców”, w której możemy przeczytać pokrętnie tłumaczenia o celach przyświecających legislatorom: „Inwestycje w ramach programu realizowane będą na zasadach rynkowych, a zatem muszą przewidywać rozwiązania atrakcyjne również dla podmiotów zainteresowanych wynajmem mieszkań, umożliwiające równoważenie interesów obu stron stosunku najmu. Tym samym wprowadzenie instytucji najmu instytucjonalnego jest wyrazem pogodzenia potrzeb lokatorów i potrzeby ograniczenia barier dla inwestorów prywatnych w angażowaniu środków finansowych w inwestycje mieszkaniowe polegające na budowie mieszkań na wynajem”.

W świetle jupiterów nieczule na krytykę państwo PiS, w trosce o zyski inwestorów, sprowadziło lokatorów, czyli po prostu swoich obywateli, do poziomu łatwej i taniej w utrzymaniu wkładki mięsnej do mieszkań deweloperów. Jest to kolejny już z kroków w widocznym trendzie dehumanizacji przestrzeni publicznej, sprowadzenie człowieka do roli płatnika, który kiedy nie ma pieniędzy, nie może nic zrobić i można go bez cienia żenady wystawić na ulicę jak mebel.

Czas na protesty przeciwko złym zapisom w ustawie o Krajowym Zasobie Nieruchomości, a zwłaszcza przeciwko wprowadzonym warunkom umowy najmu instytucjonalnego (patrz s. 12).

Piotr Wiśniewski



12.07.17 Wrocław. Blokada eksmisji 80-letniej kobiety.

torskie. Widać, że dla PiS zysk inwestora jest wartością nadrzędną, jest stawiany ponad interesem lokatorów, liczy się zabezpieczenie interesów deweloperów i innych podmiotów, które będą chciały na gruntach państwowych robić dobry interes.

Strona rządowa nie przejmuje się krytyką i bnie w coraz bardziej zakłamaną narrację o rzekomych prosojalnych, pozytywnych zmianach jakie niesie ze sobą ustawa o KZN. Na stronie Ministerstwa Infrastruktury i Budownictwa 8 sierpnia ukazała się wręcz notatka pod jakże kuriozalnym tytułem

Związkowcy „S” kontra rząd



14.07.17 Wrocław. Pracownicy gospodarki wodnej oburzeni złamaniem obietnic przez rząd. Inni związkowcy „S” – pracownicy Sanepidu – też protestowali i zmusili rząd do ustępstw (więcej na s. 10).

PiS promuje faszystów

Nasza odpowiedź - uliczne protesty

15 sierpnia żałośnie nieliczny przemarsz faszystów z Młodzieży Wszechpolskiej i ONR został kilkakrotnie zablokowany przez antyfaszystów, których było co najmniej trzy razy więcej.

Kobiety z Ogólnopolskiego Strajku Kobiet znalazły się w pierwszych szeregach protestu.

Skandowano m. in. "Faszyści precz z naszych ulic", "Pisowska policja broni faszystów". Były zdjęcia Heather Heyer - antyfaszystki zabitej przez nazistę w Charlottesville USA 12 sierpnia. Były też hasła i transparent z jej nazwiskiem.

Oto fragment relacji jednego z reporterów:

"Okolo 200 osób siedzi na ulicy, krzyczą "Warszawa wolna od faszystów" oraz "precz z faszyzmem", policja usuwa ich siłą" - relacjonował Mateusz Szmelter, reporter tvn.warszawa.pl, który był na miejscu.

Chwilę przed godziną 17 nasz reporter dodał, że marsz ruszył, jednak szedł bardzo wolno. - Na drodze wciąż siadali blokujący, policja musiała ich na bieżąco usuwać z trasy - podawał Szmelter zauważając, że siły policyjne zaangażowane w usuwanie blokady były znaczne".

W sumie w całym proteście wzięło udział ok. 300 osób. Obserwatorzy stwierdzili, że faszystów było mniej niż 100. To

kolejna kłapa faszystów w stolicy. Jednak rozwój faszystów pozostaje zagrożeniem, którego nie można lekceważyć.

Trump i PiS promują faszystów

Rasistowskie rządowe zakazy stosowane wobec imigrantów i uchodźców oraz rasistowskie wypowiedzi polityków głównego nurtu w wielu krajach przyczyniają się w oczywisty sposób do wzrostu faszystowskich organizacji. Tworzą dla nich odpowiedni klimat polityczny.

W Polsce i USA prawica u władzy idzie o krok dalej. Aktywnie promuje faszystów swoimi słowami i czynami. Politycy PiS różnego szczebla nazywają faszystów „młodymi patriotami”, są wyrozumiali wobec faszystowskiej przemocy (słynne „Ja ich rozumiem” rzeczniczki PiS, Beaty Mazurek) lub płacą za autokary dla faszystów (pisowscy radni w różnych miejscowościach).

W USA Donald Trump nie potępił jednoznacznie nazistów, którzy maszerowali w Charlottesville i mówił, że byli wśród nich „dobrzy ludzie”.

To ucieszyło organizację skrajnej prawicy, ale wywołało również ogromne oburzenie w znacznej części społeczeństwa. W całym kraju antyfaszyści się organizują, pochody skrajnej prawicy są odwoływane lub przyciągają bardzo mało osób (patrz s. 5).



15.08.17 Warszawa. Antyfaszystowska blokada marszu MW i ONR.

Strajki

Skoro faszyści i rasiści starają się rozładować frustracje społeczne na różnego rodzaju rządzach ofiarnych, niektórzy twierdzą, że wystarczy poczekać, aż poziom walki pracowniczej wzrośnie. Wtedy żadna dyskryminacja nie będzie potrzebna, ponieważ każdy zobaczy, że masowe akcje pracownicze są skierowane przeciw prawdziwym wrogom – czyli rządzącym i szefom.

Jest to niebezpieczna postawa. Jeśli dziś pozwolimy na to, by faszyzm wzrósł w siłę to poważnie utrudnimy proces powstawania szerokiego ruchu

pracowniczego. Jeśli nie będziemy dziś walczyć z rasizmem, władzom będzie dużo łatwiej rozbroić każdy ruch sprzeciwu.

Nasza najpotężniejsza broń to solidarność – musimy ją stosować w każdym ruchu przeciwko wyzyskowi, dyskryminacji i uciskowi klasowemu.

W Polsce w ostatnich miesiącach widzieliśmy antyfaszystowskie i antyrasistowskie protesty w różnych miastach. Trzeba dalej budować ten ruch, przyciągając jak najwięcej ludzi do demonstracji i blokad ulicznych.

Andrzej Żebrowski

Macierewicz i jego tajemnice

Tomasz Piątka

Napisanie książki, która w ciągu miesiąca od premiery sprzeda się w ilości 100 tys. sztuk, a tłumy zainteresują się spotkaniami promocyjnymi, wydaje się w Polsce fantazją w dobie niewielkiego i spadającego zainteresowania czytelnictwem. Tymczasem udało się ją zrealizować Tomaszowi Piątkowi, autorowi „Macierewicz i jego tajemnice”.

Tytułowy bohater, czyli obecny szef Ministerstwa Obrony Narodowej do tej pory był powszechnie postrzegany z jednej strony jako szaleniec opętany rządzą władzy i rusofobią, a z drugiej jako bezkompromisowy patriota, zwalczający post-PRL-owskie układy. Publikacja Piątka pokazuje fałsz obu tych narracji, przedstawiając Macierewicza jako wyrachowanego gracza, realizującego interes swojej kliki związanej z narodowo-katolicką prawicą.

Tej tezy bronią setki zacytowanych dokumentów, publikacji, artykułów. Wiele z nich, jak np. dane rejestru KRS jest ogólnodostępne w internecie, co pozwala czytelnikowi samodzielnie je przeanalizować. Dodatkowo dla większej przejrzystości przekazu zamieszczono mapę najważniejszych powiązań Macierewicza zarówno krajowych, jak i zagranicznych.

Książka w przystępny sposób udowadnia, że szef MON, rzekomo tak gorliwie wojujący z dawnymi ubekami, od wielu lat prowadzi wspólne interesy z jednym z nich – Robertem Luśnią, skazanym przez sąd lustracyjny. Dostajemy informacje także o innych, mniej widocznych pomagierach Macierewicza, związanych z nim od dawna i stojących przy nim również dzisiaj. Dowiadujemy się m. in., skąd wzięli się tzw. „eksperci smoleńscy”, 20-letni doradca MON Edmund Janniger, a także co łączy ministra z amerykańskim lobbystą na rzecz concernów zbrojennych Alfonse D'Amato, na rzecz których MON zerwał niedawno kontrakt na dostawę Caracali, co liberalne media przyjęły jako kolejne szaleństwo Macierewicza.

W obliczu tych faktów nie trzeba było długo czekać na reakcję wziętych pod lupę „bohaterów” książki. Jeszcze przed jej premierą, gdy cząstkowe analizy były publikowane w „Gazecie Wyborczej”, jedna z fundacji, w której

władzach figuruje Macierewicz wraz z szemranymi współnikami, tłumaczyła się mętnie, że jest „jedynie stroną internetową”. Oprócz tego pojawiały się komunikaty ministerstwa, które wyłącznie zaprzeczają zarzutom stawianym przez Piątka, bez podania przekonującego uzasadnienia. Po wydaniu książki MON złożył także doniesienie do prokuratury za „przemoc i groźby wobec funkcjonariusza państwowego”!

To pokazuje jasno, że władza uznaje się za niepodważalny autorytet i nie zamierza się tłumaczyć, ryzykując typowy w takich okolicznościach proces o zniesławienie. W obliczu dowodów Tomasza Piątka i zainteresowania, jakie wywołała ta książka, nawet najbardziej stronnicy i słuchacze sędzia miałby problem z wydaniem korzystnego dla władzy wyroku.

Oprócz wielu zalet książka ma również minusy. Autor wpisuje się w typową dla liberalnych elit narrację, że wszelkie zło tego świata pochodzi od wszechpotężnego Putina, chcącego poprzez PiS i Macierewicza wyrwać Polskę ze struktur NATO i UE, a on stara się temu przeciwstawić, demaskując te powiązania sięgające także Donalda Trumpa. Traktuje działanie kliki Macierewicza jako sabotowanie tzw. „polskiej racji stanu”,

a nie systemową patologią kapitalistycznego państwa, która umożliwia również innym, podobnym grupom działania kosztem zwykłych ludzi. Brakuje refleksji, dlaczego to jest możliwe, choć są podane ciekawe przykłady.

To właśnie typowy dla kapitalizmu brak demokratycznej kontroli w zakładach pracy sprawił, że zarząd Herbapolu (z Luśnią na czele) mógł bezkarnie przepłacać nigdy nieopublikowane reklamy w obrzydliwej, antysemickiej gazecie Macierewicza „Głos”, co stanowiło przykrywkę dla oszustw finansowych.

Ograniczoną namiastką takiej analizy i dostrzeżenie wspólnego interesu klasowego konkurujących elit przeciw pracującym można znaleźć w podsumowaniu: „Podejrzewam, że latach 70. i 80. najbardziej twardegłowi sowieccy komuniści i najbardziej prawicowi amerykańscy republikanie zorientowali się, że mają wspólne interesy. Jedni i drudzy chcieli trzymać swoje ludy w posłuszeństwie, a także wyciskać z nich pieniądze na zbrojenia. Jedni i drudzy mieli wspólnego wroga, którym była globalna demokratyzacja i rozbrojenie”. Nic dziwnego, że mieli wspólne interesy - „sowieccy komuniści” byli po prostu kapitalistami państwowymi.

Mimo braku próby zagłębienia się w temat, czemu kliki jak ta Macierewicza pasowały na społeczeństwie, warto przeczytać książkę Piątka i śledzić wydarzenia z nią związane, gdyż wiele mówią na temat opresyjnej natury kapitalistycznego państwa.

Piotr Trzpił



Antyrasistowski ruch to nowy kryzys dla Trumpa

Ruch przeciwko Donaldowi Trumpowi prze naprzód – i wypiera z Białego Domu kluczowe osoby w administracji Trumpa.

Masowe demonstracje przeciwko faszystom i rasistom przetoczyły się przez kraj w reakcji na zamordowanie Heather Heyer w Charlottesville.

Wcześniej w tym samym tygodniu Trump był zmuszony rozwiązać trzy komisje biznesowe w następstwie licznych dymisji. Ponadto 18 sierpnia musiał zwolnić kluczowego doradcę Steve Bannon'a.

W ostatnim wywiadzie Bannon poparł wojnę handlową z Chinami. „Ekonomiczna wojna z Chinami jest wszystkim”, stwierdził. Ale usunięcie go ze stanowiska nie wynika raczej z nagłej zmiany w polityce USA względem Chin.

Przed Trumpem projekt polityki „zwrotu ku Azji” Obamy opierał się na utrzymaniu Chin w ryzach pod względem ekonomicznym i militarnym. Metody mogą być inne, ale cel pozostanie ten sam.

Niemniej jednak Trumpowi ubywa stronników w rządzie.

Trump zapowiedział ulgi podatkowe dla bogatych, by udobruchać swoich wrogów w Partii Republikańskiej.

Ci, którzy podali się do dymisji, nie odczuwali potrzeby, by to zrobić w momencie, kiedy Trump ogłaszał, że wybuduje rasistowski mur graniczny czy wprowadził niesławny zakaz wjazdu dla muzułmanów, albo chełpił się molestowaniem seksualnym kobiet.

Dlaczego zatem zrobili to teraz?

Politycy establishmentowi i osoby publiczne odczuwają presję ze strony oddolnego ruchu.

Okazało się, że około 45 tysięcy ludzi postanowiło stawić opór 25 żenującym skrajnie prawicowym demonstrantom, broniącym 19 sierp-

nia „wolności słowa” w Bostonie w stanie Massachusetts. Organizatorzy spodziewali się połowy tej liczby.

Jedność

Nicole z organizacji Bostońskie Feministki dla Wyzwolenia (Boston Feminists for Liberation) stwierdziła: „Zgromadzenie było wspólnym



19.08.17 Boston. Wielka 45-tysięczna demonstracja antyfaszystowska.

wysiłkiem lewicy, chociaż uznanie należy się w dużym stopniu Black Lives Matter (Życie czarnych ma znaczenie), i sieci budowanej przez nie latami. To była wspólna dawka lewicowej jedności”.

Ta jedność ma potencjał, by przekształcić się w narodowy ruch przeciwko rasizmowi i brutalności policji.

„Myślę, że to punkt zwrotny, nie tylko w odniesieniu do skrajnej prawicy, ale również w ramach ruchów sprzeciwiających się brutalności policji na północnym wschodzie”, twierdzi Nicole. „Codziennie ludzie opierali się faszystom i brutalnym policjantom, co nie miało precedensu w Bostonie”.

Manifestacje solidarności z Charlottesville miały charakter międzynarodowy - 200 osób demonstrowało w

Londynie, a w Berlinie ok. 500 nazistów zetknęło się z 1000 antyfaszystów.

(Protest w Warszawie – patrz s. 3).

Mimo że Trump dodał nazistom animuszu, ruch, który eksplodował w następstwie ataku w Charlottesville, zdołał stawić im czoło.

Obłudni Demokraci nie będą bronić migrantów

Ataki Trumpa na migrantów nie ustały, podczas gdy ruch przeciwko niemu wzmacnia się.

W sprawie polityki migracyjnej prezydenta istnieje ogólna zgoda między Trumpem i jego politycznymi oponentami w establishmentie, zarówno wśród Republikanów, jak i Demokratów..

Alan Dicker z Teksaskiego Komitetu Solidarności z Zatrzymanymi Migrantami w El Paso (Texas Detained Migrants Solidarity Committee) powiedział: „Urząd ds. Imigracji i Cel oraz Straż Graniczna ewidentnie sprawiały nam utrudnienia. Ale to bardziej rezultat odgórnych rozkazów niż mobilizacji skrajnej prawicy”.

Hipokryzja Demokratów jest największa w kwestii praw migrantów, których obrony się zrzekli.

Zaproponowana ostatnio przez Republikanów ustawa dotyczy ukrócenia migracji do USA o połowę w przeciągu dekady.

Ustawa dotyczy szczególnie rodzin posiadających już amerykańskie obywatelstwo oraz tych, którzy nie mówią w języku angielskim.

Trump spotkał się z oporem w szeregach Partii Republikańskiej z powodu niektórych swoich propozycji legislacyjnych.

Alan ocenia, że szanse na przyjęcie nowej ustawy imigracyjnej bez żadnych poprawek są „całkiem spore, jeśli wziąć pod uwagę nadzwyczajną słabość Demokratów w odpięciu tych zabiegów”.

Więcej żołnierzy wysłanych do Afganistanu

21 sierpnia Donald Trump zapowiedział znaczącą eskalację w prowadzonej przez USA wojnie w Afganistanie.

„Mój pierwotny instynkt podpowiadał, aby się wycofać”, powiedział rasistowski prezydent USA.

Mimo to wskazał, że najdłuższa w historii USA wojna może przedłużyć się o

kolejne lata. „Nie będziemy mówić o ilości wojsk ani o naszych planach dotyczących kolejnych działań militarnych”, powiedział.

Niektórzy argumentują, że to nowe stanowisko jest odpowiedzią na wzrastającą siłę wojskowych w administracji prezydenta. Kluczowe pozycje w Białym Domu pełnią generałowie.

Zburzyć pomniki, które czczą niewolnictwo czarnych

Pomniki konfederatów upamiętniające proniewolniczą stronę amerykańskiej wojny secesyjnej są symbolem rasizmu, który aktywiści zamierzają zburzyć.

15 sierpnia władze miasta usunęły cztery pomniki w Baltimore, w obliczu społecznego oburzenia po faszystowskim amoku w Charlottesville. Uniwersytet w Teksasie również poszedł tym śladem.

Burmistrz Richmond w stanie Wirginia też zażądał rozbiórki pięciu pomników Konfederatów. „Mam nadzieję, że nigdy więcej nie zostaną wzniesione”, powiedział.

Wzywa się do protestów w całym USA, szczególnie w stanach południowo-wschodnich, by żądać usunięcia pomników.

Sonya Patrick z Wilmington w Karolinie Północnej stwierdziła: „Ludzie protestują na terenie całego kraju”.

Pomniki Konfederacji w Wilmington stały się celem wandalizmu, tak jak się dzieje w całym Stanach.

„Kierownictwo Krajowego Czarnego Frontu i Black Lives Matter zwróciły się do burmistrza kilka lat temu”, powiedziała Sonya. „Było to 60 dni przed tym, jak były gubernator ratyfikował ustawę stwierdzającą, że żaden z pomników w Karolinie Północnej nie może zostać usunięty. Teraz nowy gubernator w następstwie wydarzeń w Charlottesville zarządził ich zburzenie”.

Chrześcijaństwo, państwo i ciało kobiety

„Mój brzuch należy do mnie“ – to hasło ruchu kobiet podważają samozwańczy „obrońcy życia”, powołujący się na Biblię i tradycję. Dla nich przerwanie ciąży jest jednoznaczne z morderstwem. A przecież wystarczy spojrzeć w historię, by dostrzec, że idea kontroli narodzin nie jest bynajmniej niczym nowym.

Chrześcijańscy fundamentaliści co roku organizują w Berlinie wielotyśne pochody. Są najbardziej radykalnymi przedstawicielami poglądu, że już zapłodniona komórka jest równa człowiekowi. Dla nich przerwanie ciąży jest morderstwem, ponieważ przy poczęciu ma miejsce „tchnienie duszy przez Boga”. Dlatego żądają bezwzględnego zakazu aborcji.

Swoją kampanią ci „obrońcy życia” przypominają zdecydowanie, że samostanowienie kobiet o swoim ciele i życiu wciąż nie jest oczywistym prawem. Formy, które ten szczególny rodzaj ucisku przyjmował oraz towarzyszące mu ideologie, zmieniały się w przeciągu stuleci.

Dopiero z powstaniem nowoczesnego kapitalizmu i klasy robotniczej, gdy stary model rodziny został wyparty i kobiety powoli zdobywały ekonomiczną niezależność, powstał w końcu także pierwszy ruch na rzecz decydowania o własnym ciele.

Środki kontroli narodzin są znane od bardzo dawna

Gdy przeanalizujemy historię ludzkości okaże się, że wyobrażenie, iż zlepek komórek lub płód powinny być pod ochroną z powodów moralnych czy prawnych, tak jak rozwinięte jednostki, jest dość nowym zjawiskiem. Natomiast środki kontroli narodzin, takie jak antykoncepcja, aborcja, czy dzieciobójstwo, są bardzo stare. Były znane już w czasach społeczności określanych jako „komunizm pierwotny”, w których nie istniały podziały klasowe ani ucisk.

Wskazówkę w tej dziedzinie dały uznawane za „pierwotne” społeczeństwa, które egzystowały poza Europą jeszcze do czasów kolonializmu. Jezuici misjonarze, którzy od XVIII wieku byli przysyłani do Ameryki do pomocy kolonizatorom, relacjonowali przypadki dzieciobójstwa przy okazji narodzin bliźniaków: jedno z niemowląt zostało „poświęcone z powodu przekonania, że matka nie ma wystarczająco dużo pokarmu dla dwójki dzieci”.

Jednocześnie akcentowali pełne miłości traktowanie dzieci przez rodzici-

ców. „Poza tym nikt nie ośmielał się dzieci bić ani stosować surowych metod wychowawczych”, relacjonował jezuita Lafitau z terenów obecnej Kanady. Na wyspach Nowej Gwiney aborcję „celebruje się przez podanie małego posiłku”, napisał antropolog Nieboer w roku 1904.

Aborcja nietraktowana jako niegodziwość

To, jak wyglądały metody kontroli narodzin w tych „pierwotnych” społecznościach, zbadała już około 1900 r.



03.10.16 Warszawa. Ogólnopolski Strajk Kobiet. Wielki Czarny Protest ogarnął cały kraj.

nowo powstała nauka etnologii. Naukowcy byli często pod wpływem teorii Malthusa z końca XVIII wieku, według której zasoby naturalne nie są w stanie wyżywić zwiększającej się spontanicznie ludności (zatem biedne, wielodzietne rodziny nie miałyby racji bytu).

Odkryli antykoncepcję, aborcję i dzieciobójstwo. Aborcję przeprowadzano przez mechaniczne uderzenie w brzuch oraz przy pomocy ziół. Badacze mówili wręcz z zachwytem o „maltuzjańskich roślinach”, służących kontroli płodności.

Aborcja i dzieciobójstwo były na ogół koniecznością, zapewniającą przeżycie plemienia. „Pierwotne kobiety” podawały przy tym „zaskakująco nowoczesne powody” dla stosowania antykoncepcji - np. doświadczenie wielokrotnych poronień lub trudności z wychowaniem większej liczby dzieci, stwierdził socjolog Norman E. Himes.

Ani aborcji, ani dzieciobójstwa nie traktowano jako niegodziwości, ponieważ dopiero dziecko dojrzałe płciowo uznawano za pełnoprawnego człowieka.

Wszehświatowa historyczna klęska kobiety

Ta sztuka antykoncepcji poparta przez społeczeństwo zanikała wraz z pojawieniem się własności prywatnej i społeczeństw klasowych.

Nowe środki produkcji, jak pług ciągnięty przez wołu, czy łódź rybacka, którą można było wypłynąć daleko w morze, umożliwiły powstanie nadwyżek żywności. Jednocześnie kobietom, które musiały donosić ciążę i opiekować się małymi dziećmi, trudniej było podjąć taką pracę.

ok. 4000 lat: ten, kto uderzając córkę innego mężczyzny spowoduje poronienie, musi zapłacić 30 srebrników (odpowiednik 9000 litrów jęczmienia), w przypadku córki biedaka 5 srebrników, a niewolnika 2, co jednocześnie udowadnia klasową naturę przepisu.

Te regulacje pokazują, co jest istotą patriarchy: dokonanie aborcji wbrew woli głowy gospodarstwa (ojca lub męża) traktuje się jako szkodę dla własności prywatnej, którą trzeba zrekompensować.

Podobny przepis pojawił się później w Starym Testamencie (Wyj 21, 22). Jest tam napisane, że jeśli bójka dwóch mężczyzn spowoduje poronienie kobiety, która stanie im na drodze, to winny musi zapłacić odszkodowanie ustalone przez jej męża. To jest jedyna wzmianka o przerwaniu ciąży w Biblii – jest to dla chrześcijańskich fundamentalistów bardzo irytujące, tym bardziej, że liczy się ono tylko jako szkoda materialna.

Państwo i patriarchalna władza

Dopiero według prawa Imperium Asyryjskiego ok. 1200 r. p. n. e. wykonywanie samodzielnych aborcji zostało zabronione, a kara nabijania na pal początkowo dotyczyła tylko kobiet. Publiczne egzekucje były wczesnym sygnałem, iż państwo próbuje zastąpić patriarchalną władzę, widząc w przerywaniu ciąży naruszenie swoich interesów. Jednak musiało minąć kolejne 2000 lat, zanim ten system rozwinął się na dobre.

Aborcja nie spotykała się z moralnym potępieniem również w państwie greckim i rzymskim. Grecki filozof Platon uznawał elitarystyczną teorię, według której ludzie powinni być hodowani tak jak psy myśliwskie: „najlepsi mężczyźni i najlepsze kobiety powinni możliwie jak najczęściej współżyć”, podczas gdy dzieci „najślabszych mężczyzn i najślabszych kobiet” należy porzucać.

Jego uczeń Arystoteles zalecał aborcję w celu optymalizacji populacji, „jeśli małżonkowie posiadają za dużo dzieci”. Spekulował także o tym, że płód od pewnego ustalonego momentu (męski płód od 40. dnia, żeński od 90.) uzyskał odczuwanie i życie, i tylko do tego czasu można się go pozbyć.

W starożytnym Rzymie aborcja wśród kobiet z wyższych sfer była tak powszechna, że poeta Juwenalis radził im, by odbywały stosunki seksualne z bezpłodnymi mężczyznami (eunuchami). Kobiety pozostawały bezkarne tak długo, jak długo mąż się

na to godził – zgodnie z porządkiem społecznym kształtowanym przez patriarchalne idee.

Kościół obejmuje kontrolę nad społeczeństwem

Zakazy bądź ograniczenia aborcji, wyobrażenia o „tchnieniu duszy” oraz kontrolę nad kobietami zawiera każda światowa religia. Tu i teraz musimy krytycznie rozważyć kwestię aborcji na podstawie historycznego rozwoju, a zwłaszcza w kontekście Kościoła chrześcijańskiego.

W Europie chrześcijaństwo ze swoją rozległą, hierarchiczną biurokracją przetrwało upadek Cesarstwa Rzymskiego, w którym mogło awansować do rangi ideologii panującej. Jako wzrastający, silny ekonomicznie podmiot wsparty klasztorami, wyższym chłopów i kolonizowanych ludów, Kościół stał się także ośrodkiem politycznym w rozwarstwie społeczeństwie feudalnym.

Uzurpowanie sobie „prawa ojca” przez chrześcijańskiego boga, razem z uciskiem kobiet jako silnym narzędziem dzielącym jednostki, było wymierzone w nieograniczone patriarchalne prawo w ramach rodziny.

Postępując się ziemską przemocą swojego aparatu władzy Kościół objął kontrolę nad społeczeństwem, także nad stosunkami seksualnymi, które docelowo powinny służyć wyłącznie prokreacji. Kontrola ta oznaczała wprawdzie ludzi we wstyd, poczucie winy i strach, sprzyjała rozwojowi inkwizycji i donosicielstwa.

Antykoncepcja także jest zabójstwem

Zanim doszło do całkowitego zakazu aborcji od „poczęcia”, średniowieczni teologowie kościelni odbywali różne debaty na temat momentu „tchnienia życia” w płód (nawiązując do Arystotelesa), od którego pozbycie się ciąży liczy się jako grzech śmiertelny (co mimo wszystko oznaczało dopuszczenie aborcji w określonym czasie).

W końcu ok. 800 lat temu, w późnym średniowieczu, antykoncepcja została uznana przez prawo kanoniczne za umyślne zabójstwo, ale nie zniesiono limitu czasu na aborcję.

Kara stosowana przez Kościół mogła być wieloletnią pokutą o chlebie i wodzie. Umocnienie się Kościoła było także reakcją na krwawo stłumiony, szeroki i heretycki z jego punktu widzenia ruch katarów, który zaatakował władzę i bogactwo Kościoła rzymskiego i cieszył się dużym poparciem wśród kobiet. Katarzy ostrzegali prokreację, choć niekoniecznie seks, jako grzeszną, ponieważ świat należał do diabła.

W praktyce także w średniowieczu istniały antykoncepcja, aborcja i dzieciobójstwo oraz wiele podręczników i tradycyjnej wiedzy na ten temat. Nawet jeden z XIII-wiecznych papieży [Jan XXI – przyp. tłum.], zajmujący się wcześniej medycyną, przygotował

stosowne recepty, przede wszystkim dla biednych ludzi.

Zakonnice ze Strasburga skarżyły się w XIV wieku, że od czasu do czasu znajdują w obrębie klasztoru martwe dzieci, że dominikanie mieli tam dostęp i że znowu jakaś zakonnica zaszła w ciążę.

W kronikach kryminalnych z XVI i XVII wieku wymieniane są przede wszystkim służące i kobiety pracujące na roli, które przerwały ciążę (i zostały przyłapanie). Do środków wywołujących poronienie należały także owoce jałowca sabińskiego, o którym jeszcze pod koniec XIX wieku socjalista August Bebel pisał, że z powodu swoich aborcyjnych właściwości „rośnie w każdym ogrodzie” południowo-zachodnich Niemiec.

Na XIX-wiecznej francuskiej wsi praktykowano jeszcze dzieciobójstwo, podczas gdy w miastach kobiety miały dostęp do środków poronnych.



24.09.16 Dublin. Demonstacja żądająca referendum ws. aborcji.

Aborcja i nowoczesne państwo kapitalistyczne

Wraz z powstaniem kapitalizmu i nowoczesnego państwa burżuazyjnego osłabła gospodarcza i polityczna władza Kościoła. Jednak świeckie sądy trzymały się chrześcijańskich ideologii, jako użytecznych narzędzi ucisku i kontroli nad społeczeństwem.

Podczas gdy w 1869 roku papież Pius IX obwieścił „pojawienie się duszy” płodu od momentu zapłodnienia, 2 lata później dopiero co powstałe narodowe państwo pruskie wprowadziło do kodeksu karnego paragraf 218 (w rozdziale „Przestępstwa przeciw życiu”). Przewidywał on karę do 5 lat ciężkiego więzienia za samodzielną aborcję i do 10 lat dla osoby udzielającej przy tym pomocy.

Wraz z procesem industrializacji poszerzającym skalę nędzy w miastach gwałtownie wzrosła w Niemczech liczba aborcji, do setek tysięcy rocznie. Ponieważ środki antykoncepcyjne były zabronione, ubogie kobiety chwyciły się rozpaczliwie wszelkich sposobów, jak zażywanie trucizny lub kopniaki i uderzenia kijami, podczas gdy o zamożne troszczył się ich domowy lekarz. Z powodu takich warunków paragraf 218 był rozumiany zarówno jako narzędzie

ucisku kobiet, jak paragraf klasowy, który wymagał wspólnej walki kobiet i mężczyzn.

Ruch na rzecz prawa kobiet do samostanowienia

W Republice Weimarskiej [lata 1919-1933] powstał największy do tamtego momentu ruch na rzecz legalizacji aborcji oraz prawa kobiet do samostanowienia, pod hasłem: „Twój brzuch należy do ciebie”. W jego skład weszły ruchy działające przeciwko wprowadzonemu również w 1871 roku paragrafowi 175 penalizującemu homoseksualizm, ruch seksualnych reformatorów, radykalnych obrońców praw kobiet, oraz partia komunistyczna.

Wpływ na ich uaktywnienie wywarło pełne zniesienie zakazu aborcji w porewolucyjnej Rosji w 1920 r. Swój szczyt ruch ten osiągnął w roku 1930, gdy papież Pius XI, sprzymierzywszy

społecznych w 1968, podjął ponownie walkę przeciw paragrafowi 218 – i ustawa została w końcu zliberalizowana. Od tego momentu reakcyjni i religijni „obrońcy życia” próbują to cofnąć.

Pod ich naciskiem w latach 90. (po zjednoczeniu RFN i NRD) przez nową reformę przyjęto po raz pierwszy w ponad stuletniej historii tego paragrafu przepis o „ochronie nienarodzonych”, oznaczający, że prawo płodu do życia jest ważniejsze niż prawo ciężarnej kobiety.

Coraz liczniejsze manifestacje chrześcijańskich fundamentalistów muszą być dla nas ostrzeżeniem. Są oni ściśle powiązani z pravicowymi radykałami z AfD [Alternatywa dla Niemiec], którzy już umieścili zaostrenie paragrafu 218 w swoich postulatach wyborczych.

Tam, gdzie takie siły mogą się przebić, grozi prawdziwe barbarzyństwo w imię ochrony życia. W Salwadorze, gdzie za namową Kościoła katolickiego wprowadzono w końcu lat 90-ych całkowity zakaz aborcji, kobiety siedzą nawet 40 lat w więzieniu za nielegalną aborcję. Skazywane są głównie kobiety ubogie i wywodzące się z rdzennej ludności, podczas gdy bogate przerywają ciążę za granicą.

Zatrzymać AfD i „obrońców życia”

Także w Niemczech rośnie wpływ fanatyków chrześcijańskich, co pokazał przypadek studentki zgwałconej pod koniec 2013 r. w Nadrenii-Westfalii. Dwa katolickie szpitale odmówiły jej badania i zabezpieczenia dowodów przestępstwa, ponieważ musiałyby po tym przepisać pigułkę „po”, co naruszało ich „chrześcijański etos”. Stoimy zatem przed zadaniem powstrzymania marszu zarówno „obrońców życia”, jak i AfD, aby obronić wywalczone prawa.

Historia pokazuje także, że ucisk kobiet nieodmiennie towarzyszy społeczeństwu klasowemu. Najbardziej z powodu ograniczenia prawa do aborcji, czy nawet całkowitego jej zakazu, cierpią kobiety z klasy pracującej wraz ze swoimi partnerami i rodzinami. Dlatego walka o to prawo musi ostatecznie połączyć się z walką o inne, socjalistyczne społeczeństwo.

Rosemarie Nünning

Tłumaczył Piotr Trzpił

Artykuł ukazał się w niemieckim magazynie *Marx21*

się z faszystowskimi Włochami pod rządami Mussoliniego, ogłosił, że seks powinien odbywać się wyłącznie w małżeństwie i w celu prokreacji, a państwo powinno bezwzględnie to egzekwować.

Pod panowaniem nazistów każdy postępowy ruch był eliminowany. Faszyci traktowali przerwanie ciąży jako „zdradę rasy” i zagrożenie dla „niemieckiego narodu”, jednocześnie Żydówki były poddawane przymusowej aborcji.

Barbarzyństwo w imię ochrony życia

W powojennej RFN ruch kobiet, który powstał na fali masowych protestów

Co słyszeć?

Na kłopoty... Macierewicz

Szef MON Antoni Macierewicz znalazł się pod ostrzałem krytyków po tym, jak wojsko dopiero trzy dni po nawałnicach włączyło się do pomocy poszkodowanym przez wichury w Borach Tucholskich. We wtorek minister postanowił polecić tam – nie wiadomo po co – osobiście. „Potem Macierewicz pojechał nad rzekę do żołnierzy. A tam kolejny problem – samochód... zakopał się w błocie. Nic dziwnego – samochód, którym się wybrał nie nadaje się

do jazdy w terenie! W efekcie miejscowi mieszkańcy zamiast pomagać w oczyszczaniu terenu, musieli pomóc wyciągnąć auto ministra z błota!”

Fakt.pl 16.08.2017



Aktualność rewolucji rosyjskiej

Rewolucja rosyjska jest dziś bardzo aktualna, ponieważ świat, w którym żyjemy, woła o fundamentalną zmianę.

Potrzeba rewolucji manifestuje się po pierwsze poprzez nieprzyzwoity wręcz poziom nierówności w świecie. Ośmiu multimiliarderów posiada bogactwo, którego wartość odpowiada własności najuboższych 3,6 mld ludzi światowej populacji. Ta globalna liczba to jedynie przerażający wierzchołek ogromnej i wciąż rosnącej góry nierówności w niemalże każdym kraju świata.

Po drugie, doświadczamy chronicznego kryzysu gospodarczego systemu, który wciąż grozi dalszym zubożeniem i obniżeniem standardów życia ogromnej masy ludzi, również w niemalże każdym kraju.

Po trzecie, narasta imperialistyczna konkurencja pomiędzy USA, Rosją i Chinami, która już doprowadziła do szeregu potwornych, regionalnych i lokalnych inwazji, konfliktów i wojen zastępczych (np. w Afganistanie, Iraku, Ukrainie i Syrii). Coraz bardziej zagraża ona uwikłaniem świata w druzgocące konflikty, niosące ze sobą bezprecedensowy potencjał zniszczenia.

Po czwarte, narasta zagrożenie katastrofalnymi zmianami klimatycznymi, które są owocem niezmqordowanego dążenia kapitalizmu do akumulacji. Sam kapitalizm okazuje się bezsilny jeśli chodzi o powstrzymanie tych zmian, a nawet nie pragnie ich odwrócenia. Niszczycielskie same w sobie, zmiany klimatyczne będą oddziaływały na nierówności, kryzys gospodarczy i imperialną rywalizację militarną, niosąc absolutnie barbarzyńskie konsekwencje.

Po piątę, potrzebujemy rewolucji, gdyż te zaziębające się wielorakie kryzysy i sprzeczności wytwarzają globalną polaryzację, która staje się żyzną glebą dla wzrostu skrajnej prawicy – od Donalda Trumpa po Marine le Pen. Sposób, w jaki ta prawica żywi się najpodlejszymi formami rasizmu i różnych uprzedzeń, sprawia że złowrogi cień lat trzydziestych ubiegłego wieku znów zdaje się kłaść na współczesnym świecie. Historyczna alternatywa, sformułowana przez Różę Luksemburg sto lat temu – socjalizm albo barbarzyństwo – nabiera większej aktualności niż kiedykolwiek.

Potrzebujemy również rewolucji, gdyż zarówno teoria, jak i doświadczenie pokazują, że rozwiązanie tych fundamentalnych problemów za pomocą stopniowych reform parlamentarnych nie jest możliwe. Na przykład brytyjska klasa rządząca, która z taką jednomyślną wściekłością zareagowała na wybór Jeremego Corbyna - a zaled-

wie na przywódcę Partii Pracy - nie będzie gotowa na to, by pokojowo przekazać swą władzę i przywileje, nagromadzone w ciągu stuleci, radykalnemu rządowi laburzystowskiemu.

Wykorzysta ona raczej swe ogromne wpływy w gospodarce, płynące z własności i kontroli głównych gałęzi przemysłu, instytucji finansowych i korporacyjnych mediów, połączone z potęgą państwa (kadra urzędnicza, sądownictwo, policja, wojsko), którą również



ona kontroluje, do podkopania takiego rządu i zacieklej obrony systemu kapitalistycznego.

Jest również jasne, że podobnie sprawa się przedstawia w innych krajach. W Grecji siły kapitału, reprezentowane przez "trojkę" Komisji Europejskiej, Europejskiego Banku Centralnego i MFW wołały uciec się raczej do terroryzmu gospodarczego niż pozwolić lewicowemu rządowi Syriza na wprowadzenie nawet łagodnego, keynesowskiego programu antyoszczędnościowego, nie mówiąc już o jakiegokolwiek radykalnej transformacji systemu. To było jedynie kolejne potwierdzenie doświadczenia historycznego, które sięga wstecz do rządu Jedności Ludowej w Chile i zamachu Pinocheta, faszystowskiego powstania Franco przeciwko Frontowi Ludowemu w Hiszpanii w 1936 r., i przewrotu Mussoliniego we Włoszech w 1922 r.

Klasa pracująca

Drugim powodem, dla którego Rewolucja Rosyjska jest wciąż aktualna, jest fakt, że była to rewolucja pracowników, dokonana pod przewodnictwem rosyjskiej klasy pracującej.

To robotnicy Piotrogradu zaczęli Rewolucję w lutym i obalili cara. To postępująca radykalizacja pracowników, szczególnie w kwestii opozycji wobec

trwającej I Wojny Światowej, popychała Rewolucję do przodu. To poparcie ogromnej większości miejskiego proletariatu, wraz z żołnierzami i marynarzami, umożliwiło łagodne, prawie bezkrwawe powstanie październikowe, które przekazało całą władzę Sowietom (radom pracowniczym).

Ten sojusz pomiędzy rewolucją pracowniczą i chłopstwem umożliwił rewolucji utrzymanie się w obliczu białej kontrewolucji wspartej przez 14 mocarstw imperialistycznych oraz zacieklej wojny domowej, która potem nastąpiła. Jeśli potraktujemy poważnie potrzebę rewolucji międzynarodowej, to może być to jedynie rewolucja pracowników.

Musimy mówić o sile społecznej, która może pokonać ogromną gospodarczą i polityczną władzę globalnego kapitału – wielkich korporacji, MFW, Banku Światowego, USA i ich armii, Unii Europejskiej wraz z jej siłami ekonomicznymi i państwowymi, ogromnego aparatu państwowego Chin, państwa rosyjskiego czy saudyjskiego – by wymienić jedynie kilku z jego głównych graczy. Jest tylko jedna siła społeczna, mogąca marzyć o dokonaniu tego

center są tak samo częścią klasy pracowniczej jak robotnicy fabryczni, górnicy czy dokerzy. Tak więc ta klasa wciąż stanowi większość społeczeństwa we wszystkich głównych państwach kapitalistycznych Zachodu.

Po drugie zaś w czasie, gdy toczyła się debata na temat zachodniej klasy pracującej, nastąpił ogromny wzrost liczebności klasy pracującej w krajach, które były określane mianem "Trzeciego Świata".

W 1993 r. spośród globalnej populacji ok. 5526 mld ludzi 985 milionów (czyli ok. 18%) stanowili pracownicy najemni. W roku 2013 liczba pracowników najemnych na świecie wzrosła do 1575 mld, przy ogólnej liczbie ludności 7086 mld. Udział procentowy pracowników wzrósł więc do ponad 22%. Co ważne, liczba ta stanowi niewiele ponad połowę całkowitej wielkości siły roboczej świata, liczącej 3 mld ludzi.

Oczywiście nie wszyscy pracownicy najemni są pracownikami (mniejszość pracuje na stanowiskach menedżerskich), jednak większość nimi jest, a to oznacza, że po raz pierwszy w historii marksowski proletariát naprawdę stanowi mniej więcej większość globalnego społeczeństwa.

Nawet bardziej istotna niż bezwzględne liczby jest rysująca się tendencja. W ciągu 20 lat dzielących lata 1993 i 2013 liczba pracowników najemnych wzrosła o 589 814 000 (co stanowi oszałamiające 60% liczby z roku 1993). W tym czasie średnio 29 mln ludzi dołączało każdego roku do grona pracowników najemnych. Co więcej, ten wzrost był skoncentrowany w krajach rozwijających się.

W krajach rozwiniętych liczba pracowników najemnych rosła wolno, od 345 mln w roku 1993 do 410 mln w roku 2013. W państwach rozwijających się mieliśmy do czynienia z eksplozją tego wzrostu: od 640 mln w 1993 do 1165 mld w 2013 r. Pracownicy najemni w samych tylko krajach rozwijających się są liczniejsi niż cała globalna najemna siła robocza 20 lat temu.

W Chinach klasa pracująca liczy sobie 400-500 mln ludzi – zdecydowanie największy krajowy proletariát, jaki kiedykolwiek istniał. Jest to też od 50 do 100 razy większy proletariát niż ten istniejący w czasach Marksa.

Prócz wielkości globalnego proletariátu dodatkowym czynnikiem, wskazującym na jego wielką potencjalną siłę społeczną, jest jego wzrastająca koncentracja w wielkich miastach. Opracowana przez Bank Światowy klasyfikacja państw według ich stopnia urbanizacji wylicza 30 krajów, dla których wskaźnik ten wynosi ponad 80%. Wśród nich jest Argentyna (92%), Australia (89%), Belgia (98%), Brazylia (85%), Chile (89%), Holandia (90%), Katar (96%), Arabia Saudyjska (83%), Zjednoczone Królestwo (82%), USA (81%) i Urugwaj (95%). Atlas Świata wymienia 69 miast liczących ponad 5 milionów mieszkańców i 26 mających ponad 10 milionów.

To właśnie w tych wielkich miastach skoncentrowana jest ogromna, globalna siła społeczna, która ma moc, by pokonać międzynarodowy kapitał.

John Molyneux

Tłumaczył Jacek Szymański
Skrócony artykuł z „Irish Marxist Review”. Można go również przeczytać na johnmolyneux.blogspot.com

Anty-Trumpowy Roger Waters



Roger Waters, legendarny założyciel zespołu Pink Floyd, po ćwierćwieczu przerwy wydał swój kolejny album studyjny zatytułowany *Is this the life we really want?*

Kariera Watersa z pewnością już trochę przebrzmiała (rockowy dinozaur jest już po siedemdziesiątce), a nowa płyta nie odkrywa nowych muzycznych horyzontów. Waters unowocześnił jednak trochę brzmienie, zatrudniając producenta płyt Radiohead i Becka - Nigela Godricha.

Waters pozostaje dość krytycznym artystą, nie tylko w stosunku do przemysłu płytowego. Pamiętajmy, że w końcu może on też sobie na to pozwolić po sprzedaży milionów płyt sygnowanych swoim nazwiskiem, a przede wszystkim nazwą Pink Floyd.

Mimo że Roger Waters wydaje się niezmiernie rzadko, to przez ostatnie lata pozostaje on bardzo aktywny koncertowo, a także politycznie. Waters zaangażował się w polityczno-kulturalny bojkot Izraela, od 2009 wspiera kampanię Bojkotu, Wycofania Inwestycji i Sankcji (BDS: Boycott, Divestment and Sanctions). Namawia też innych muzyków, żeby nie koncertowali w Izraelu.

Waters wielokrotnie wypowiadał się przeciwko okupacji Zachodniego Brzegu i oblężeniu Strefy Gazy. Nie jest to pierwsze zetknięcie Watersa z polityką. Jeszcze głębiej w latach osiemdziesiątych Waters krytykował Margaret Thatcher za wojnę o Falklandy. W 1980 razem z Pink Floyd wydał koncepcyjny album *The Wall*, który traktuje o piętrzącej się alienacji muzyka rockowego, powoli „odgradzającego się” murem od całej rzeczywistości.

The Wall okazał się wielkim sukcesem komercyjnym, osiągnął także kultowy status - płytę sprzedano w kilkudziesięciu milionach egzemplarzy.

Waters wielokrotnie wykorzystał ten koncept jako pretekst do koncertowania (między innymi w 1990 roku na Potsdamer Platz po zburzeniu muru berlińskiego, czy na trzydziestolecie wydania *The Wall*), gdzie prezentuje bardziej aktualne i zainspirowane najnowszymi wyda-

zeniami politycznymi interpretacje *The Wall*.

Nie jest inaczej i tym razem. *Is this the life we really want?* towarzyszy wielka trasa koncertowa. Watersa „zainspirowała” oczywiście rasistowska i seksistowska polityka Donalda Trumpa. Nie mogłoby też być inaczej, po tym jak prezydent USA ogłosił, między innymi, że będzie budował mur odgradzający Meksyk od Stanów Zjednoczonych.

Najnowsze tournée zatytułowane Us + Them (odnośnik to jednego z utworów Pink Floyd) rozpoczęło się w czerwcu w Stanach Zjednoczonych. Media jednak okrzyknęły je szybko „anty-Trumpowym”.

Podczas samych koncertów na gigantycznych ekranach pojawiają się photoshopowane wizerunki Donalda Trumpa w kapturze Ku Klux Klanu, czy też upodobiętego się do świni (podczas wykonywania utworu *Pigs* Pink Floyd). Muzyk nie pokazuje samego tylko Trumpa, wzywa też publiczność do oporu przeciwko jego polityce - na ekranach pojawia się wielki napis „Resist”.

Waters występuje z koncertami także w konserwatywnych stanach Południa i cieszą się one tam wielką popularnością. Establishmentowi i korporacjom nie przypadła jednak do gustu ta krytyka. American Express, który wyłożył 4 miliony dolarów, wycofał się ze sponsorowania Watersa w USA.

Ale jak ujawnił Roger Waters, firmie już nie przeszkadza wcale sponsorowanie jego trasy w Kanadzie. To bardzo dobrze, że artyści, od Katy Perry do Bruce'a Springsteena, angażują się w działania przeciwko zbrodniczej polityce Trumpa. Dobrze, że Waters wykorzystuje swoją twórczość i popularność nie tylko do powiększania swojego majątku „na emeryturze”.

Maciej Bancarzowski

Album Is this the life we really want? dostępny w polskich sklepach od czerwca.

Klipy z utworami nagranych podczas anty-Trumpowych koncertów Rogera Watersa dostępne są w serwisie YouTube.

KINO: Dunkierka

Pod koniec lipca do polskich kin weszła *Dunkierka*, wyreżyserowana przez Christophera Nolana (znanego między innymi z filmów *Batman: Początek* czy *Incepcja*). To świetnie wyprodukowany, epicki obraz przedstawiający ewakuację wojsk brytyjskich z francuskiego portu latem 1940 roku.

Polscy krytycy filmowi zachwyceni są *Dunkierką*, film zgarbia bardzo pozytywne recenzje, począwszy od prawicowych ekstremistów z wpolityce.pl po *Gazetę Wyborczą* i *Politykę*. Film jednogłośnie okrzyknięto arcydziełem i triumfem Nolana.

Pomijając „techniczne” atuty obrazu, *Dunkierka* to film, w którym kontekst historyczny nie jest najważniejszy. W filmie nie możemy zobaczyć ani jednego niemieckiego

żołnierza. Niewiele się wspomina także o ponad stu tysiącach francuskich żołnierzy, którzy również próbowali się ewakuować. Brytyjscy generałowie do ostatniej chwili zwlekali z poinformowaniem Francuzów o ich ewakuacji.

Imperialna propaganda wojenna przedstawiała ewakuację jako sukces. W rzeczywistości była to raczej poniżająca klęska. Trzeba pamiętać, że Imperium Brytyjskie w owym czasie było „rozciągnięte” do granic możliwości, i obrona kolonialnych posiadłości była priorytetem.

Maciej Bancarzowski

Dunkierka (produkcja amerykańsko-brytyjsko-francusko-holenderska) w kinach od 21 lipca
Reżyseria: Christopher Nolan
Czas: 106 minut.



KSIĄŻKA: Mężczyzna, który gonił swój cień

Wrzesień niesie kilka dobrych wiadomości dla fanów trylogii *Millennium* i „superbohaterki” Lisbeth Salander. Po pierwsze — już 7 września światowa premiera najnowszej, piątej już książki w cyklu — *Mężczyzna, który gonił swój cień*.

Tak jak poprzednia część (*Co nas nie zabije*), również najnowsza jest autorstwa Davida Lagercrantz.

Po drugie - Lagercrantz potwierdził, że będzie częścią szóstą!

W listopadzie minie 13 lat od przedwczesnej śmierci Stiega Larssona, autora kultowej trylogii. Dla wielu fanów Larssona decyzja wydawnictwa o kontynuacji serii *Millennium* była nie do przyjęcia. Protestowała partnerka pisarza Eva Gabrielsson, która zarzucała wydawnictwu nieposzanowanie spuścizny Larssona i achętność.

Nie ulega wątpliwości, że decyzja o wznowieniu serii była motywowana ekonomicznie. Trylogia Larssona jest dla wydawnictwa kurą znośną złotą jajką - sprzedała się w 80 milionach

egzemplarzy na całym świecie, a fani byli głodni dalszych losów Salander i dziennikarza Blomkvista.

David Lagercrantz ma przed sobą jedno z najtrudniejszych zadań. Stylu Stiega Larssona nie da się podrobić,

nie wiadomo też, jak potoczyłyby się losy bohaterów *Millennium*, gdyby to Larsson dokończył serię. Jednak *Co nas nie zabije* okazało się wystarzającą dobrą próbą zadowolenia fanów. Miejmy nadzieję, że *Mężczyzna, który gonił swój cień* zasłuży na swoich bohaterów.

W najnowszej części jest znów sporo wątków politycznych, krytyki nadużyć władzy i tajemnic. Lisbeth Salander trafia do więzienia, gdzie odbywa krótki wyrok. Strategicznie stara się unikać konfliktów, a jednak cienie przeszłości również tam ją znajdują.

Warto sięgnąć po najnowszą książkę Davida Lagercrantz, nawet jeśli tylko po to, by ją skrytykować.

Ela Bancarzewska



Oświata - ZNP

10 tysięcy nauczycieli straci pracę – protest ZNP

Na 4 września – pierwszy dzień roku szkolnego – Związek Nauczycielstwa Polskiego zaplanował protest przeciwko wprowadzanej reformie oświaty. Na podstawie danych ze szkół związek szacuje, że skutkami tej reformy zostanie dotkniętych 33 tysiące nauczycieli. Może to być zmniejszenie etatu, konieczność pracy w więcej niż jednej placówce albo całkowita utrata pracy. Aż 10 tys. nauczycieli jest zagrożonych zwolnieniami.

Część zwalnianych szuka pomocy związków zawodowych, część próbuje dochodzić swoich praw przed sądami pracy. Ministerstwo Edukacji nie zauważa problemu, jednak koszty społeczne są ogromne. Koszty finansowe dla samorządów także; wiceprezydent Warszawy Włodzimierz Paszyński oszacował, że miasto stołeczne w ciągu trzech lat wyda 200 mln zł na skutki reformy oświaty. Nie ulega wątpliwości, że lepiej by było przeznaczyć te pieniądze na poprawę jakości nauczania.

Dlatego wszelkie akcje protestacyjne przeciwko reformie MEN są niezwykle ważne, konsolidują środowisko i budują opór. Okażmy solidarność nauczycielom i wspierajmy ich protesty.

Pracownicy Sanepidu

Konflikt między Solidarnością a rządem - rząd musiał ustąpić

Rząd wycofał z obrad sejmiku projekt ustawy, który zakładał powołanie Państwowej Inspekcji Bezpieczeństwa Żywności, mającej przejąć część kompetencji i budżetu Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

Zmiany proponowane przez Ministerstwo Rolnictwa wywołały falę krytyki ze strony członków Sekcji Krajowej Pracowników Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych „S”. Związkowcy podkreślali, że taka zmiana uderzy zarówno w pracowników Sanepidu, jak i w konsumentów.

Związek ogłosił 13 czerwca pogotowie strajkowe, na początek oflagowano budynki i rozpoczęto kampanię informacyjną. Planowano też pikietę podczas kongresu Zjednoczonej Prawicy w Przysusze na Mazowszu 1 lipca br.

Wycofanie projektu to sukces związkowców z Solidarności, którzy zdecydowanie sprzeciwili się planowanym zmianom. Jednak oni sami mówią, że to na razie tylko jedna bitwa i zapowiadają, że dalej będą patrzeć władzy na ręce.

Szpital w Chrzanowie

Demonstracja przed szpitalem



Zaostrza się spór w chrzanowskim szpitalu - 13 lipca około 100 pracowników szpitala w czasie przerwy śniadaniowej wyszło przed budynek, by zamianifestować swoje niezadowolenie z działań dyrekcji.

Pracownicy szpitala nie otrzymali podwyżek wynagrodzeń wynegocjowanych przez związki zawodowe w 2015 roku. Pensje miały wzrastać stopniowo, jednak do tej pory dostali oni tylko 200 zł więcej. Jak mówią przedstawiciele związków zawodowych działających w placówce, pensje są tu średnio o 500-600 zł niższe niż w Krakowie czy na Śląsku. Powoduje to odpływ pracowników ze szpitala, a to odbija się na jakości usług i może stanowić zagrożenie dla samych pacjentów.

DCT Gdańsk

Załoga do pracodawcy „Nic o nas bez nas”

Załoga terminala przeładunkowego jest wzburzona po tym, gdy pracodawca jednostronnie i bez konsultacji ze związkami zlikwidował jeden z elementów systemu „motywacyjnego” - współczynnik korygujący w systemie premiowym. Jest to dodatek procentowy za przeładowywanie kontenerów na zmianie ponad ustalone minimum. Ma on wpływ na wysokość otrzymywanego przez pracownika świadczenia. Solidarność stanowczo protestuje przeciwko niekorzystnym zmianom narzucanym przez pracodawcę i ogłosiła 28 lipca wejście w spor zbiorowy z zarządem DCT.

Str. 10: Joanna Puszwacka

Lubelski Węgiel Bogdanka

Górnicy obawiają się o przyszłość i głosują za protestem

Załoga obawia się następstw przyjęcia przez kopalnię Kodeksu Grupy Enea, który wprowadza większe podporządkowanie Bogdanki firmie Enea. Według pracowników może to skutkować zmniejszeniem wydobycia, a co za tym idzie obniżeniem płac i redukcją zatrudnienia.

12 lipca związki przeprowadziły wśród załogi referendum z dwoma pytaniami. Pierwsze: czy sprzeciwiasz się stosowaniu w LW Bogdanka Kodeksu Grupy Enea? Drugie: czy godzisz się na podjęcie akcji protestacyjnej z prawem do strajku włącznie? W głosowaniu wzięło udział 2808 pracowników, co stanowiło ponad 62 proc. uprawnionych do głosowania. Ponad 96 proc. sprzeciwiło się stosowaniu kodeksu i poparło protest.

Yakazi – Mikołów

Spór zbiorowy w spółce

21 lipca w Yakazi Automotive Products Poland w Mikołowie rozpoczął się spór zbiorowy. Zakładowa Solidarność zgłasza szereg postulatów płacowych. Domaga się m.in. podwyższenia płac zasadniczych wszystkich pracowników firmy o 500 zł brutto, wprowadzenia rocznej premii frekwencyjnej, zwiększenia premii świątecznej do 1500 zł i ustalenia minimalnego wynagrodzenia zasadniczego dla osób, które przepracowały w firmie co najmniej 2 lata, na poziomie 120 proc. płacy minimalnej. Przedstawiciele „S” nie wykluczają przeprowadzenia akcji protestacyjnych, jeżeli postulaty zgłoszone przez stronę związkową, nie zostaną zrealizowane.

Pracownicy gospodarki wodnej

Rząd złamał obietnice - związkowcy oburzeni

14 lipca kilkuset pracowników z regionalnych zarządów gospodarki wodnej z całej Polski zjechało do Wrocławia, by demonstrować z powodu nierealizowania przez rząd PIS porozumienia zawartego 5 maja 2016 roku. Według zapisów porozumienia od stycznia tego roku wynagrodzenia miały wzrosnąć o 850 zł dla każdego pracownika regionalnych zarządów.

Obecna na manifestacji wiceprzewodnicząca dolnośląskiej „Solidarności” zapelowała do rządu, żeby nie tylko zapowiadał dobre zmiany, ale żeby je również realizował i wywiązywał się z podpisanych porozumień.

Związkowcy oświadczyli, że w przypadku braku reakcji rządu dojdzie do eskalacji protestów z blokadą śluz włącznie.

MPK - Łódź

Związkowcy grożą strajkiem

W spółce od 3 czerwca trwa spór zbiorowy. Postulaty związkowców to podwyżki o 2 zł do każdej godziny pracy i 336 zł do każdej miesięcznej pensji oraz podniesienie górnych stawek zaszeregowania w tabeli płac.

Podwyżki miałyby zostać wprowadzone z wyrównaniem od 1 maja. Jeśli zarząd spółki nie zgodzi się na realizację postulatów związkowców, związki grożą strajkiem, który miałby się odbyć we wrześniu. Już odbyło się referendum strajkowe, w którym 71 proc. uczestników opowiedziało się za strajkiem.

ZUS

Żądają podwyżek

Trwa spór związków zawodowych z ZUS na tle płacowym. Praca w Zakładzie jest ciężka, zarobki nie należą do wysokich a pracownicy obawiają się jeszcze większego obciążenia obowiązkami w związku z wchodzącą od jesieni zmianą wieku emerytalnego. Nie jest zaskoczeniem, że prof. Gertruda Uścińska, prezes ZUS, w wywiadzie udzielonym „Dziennikowi Gazecie Prawnej” tłumaczy, że pieniędzy na więcej niż 150 zł brutto dodatku po prostu nie ma. Prezes ZUS podkreśliła również, że o budżecie ZUS nie decyduje prezes, a politycy.

MOPR - Opole

Pracownicy rozpoczęli protest

Pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Opolu rozpoczęli 4 sierpnia akcję protestacyjną, polegającą na oflagowaniu wszystkich budynków instytucji. Protestujący domagają się podwyżki wynagrodzenia zasadniczego o 600 złotych brutto. Do tej pory wielu pracowników zarabia poniżej minimalnej płacy krajowej - mówi przewodnicząca Związku Zawodowego Pracowników opolskiego MOPR-u i zapowiada, że jeśli nie będzie konkretnych propozycji ze strony pracodawcy, to forma protestu może się zaostrzyć.

TESCO

Spór zbiorowy w polskim Tesco zaognia się

Związki zawodowe chcą, by pracodawca podniósł wynagrodzenie zasadnicze pracowników podstawowych, pracowników magazynów i koordynatorów o 400 złotych a wynagrodzenie kierowników o 200 złotych. Jak na razie pracodawca podniósł wynagrodzenia o 50 złotych brutto - tym samym miesięczne wynagrodzenie dla pracowników Tesco z co najmniej sześciomiesięcznym stażem wynosi zaledwie 2345 zł brutto. Dla związkowców są to po prostu kpiny i zapowiadają oni dalszą walkę. Rozważany jest strajk, jeśli zarząd sieci nie zmieni swojego stanowiska.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w **Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach**. Organizujemy spotkania, uczestniczymy w różnych kampaniach, wydajemy gazetę i literaturę o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń** pod numer telefonu, **napisz do nas maila** lub **skontaktuj się z nami na Facebooku**.

Zapraszamy na spotkania **Pracowniczej Demokracji** w **środy o godz. 18.30** w **Warszawie u FZZ "Metalowców"** **ul. Długa 29, I piętro, sala 107** (blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00**, Metro Centrum.

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl
facebook.com/pracdem

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**



wydawnictwo **adam marszałek** 2015

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprząwany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

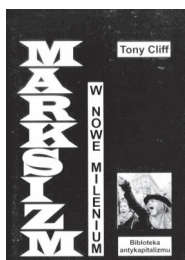
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

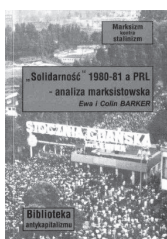
List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewska
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

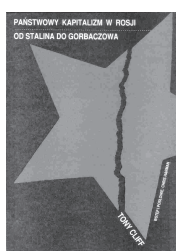


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

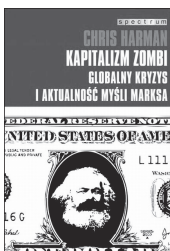


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Eksmisjom STOP!

**Protest przeciwko ustawie
pozwalającej na eksmisję na bruk,
bez wyroku sądowego i prawa
do lokalu socjalnego**

**Niedziela, 17 września 2017, godz. 13.30
Pałac Kultury i Nauki od strony (Kinoteki), Warszawa
Mieszkanie plus Eksmisja. Marsz na siedzibę PiS**

Od organizatorów:

Ustawa o Krajowym Zasobie Nieruchomości przyjęta w ramach programu Mieszkanie + wygląda jak spełnienie najskrytszych marzeń deweloperów i kamieniczników. Dopiero co udało nam się odeprzeć atak na ustawę o ochronie praw lokatorów polegający na skreśleniu katalogu osób, którym sąd musi przyznać uprawnienie do lokalu socjalnego i zawiesić eksmisję do czasu jego dostarczenia przez samorząd, gdy przyjęto ustawę o najmie instytucjonalnym, która pozwala eksmitować na bruk dzieci, kobiety w ciąży, niepełnosprawnych, bezrobotnych, ubogich staruszków, słowem każdego, kto zwleka z płaceniem czynszu. Zapis ten może mieć zastosowanie od zaraz również wobec obecnych lokatorów mieszkań prywatnych. Każdy, kto ma mieszkanie na wynajem, może zażądać od przyszłego lokatora podpisania aktu notarialnego, w którym ten w przypadku zdarzeń losowych uniemożliwiających płacenie zrzeka się jakiegokolwiek prawa do lokalu zastępczego.

Zbiórka od 13:30, ruszamy o 14:00 na Nowogrodzką (siedzibę Prawa i Sprawiedliwości)

Na demonstrację zapraszają m.in. OPZZ, Inicjatywa Polska, Ruch Sprawiedliwości Społecznej, Opinia Bieżąca, Partia Razem, Pracownicza Demokracja, Stowarzyszenie Lokatorów Noakowskiego 16, Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org

Szkoła jest nasza! Protest przed MEN



**Poniedziałek, 4 września 2017
Godz. 16.00**

**Ministerstwo Edukacji Narodowej
al. Szucha 25, Warszawa**

Od organizatorów:

Zła reforma wchodzi w życie, wniosek o referendum został odrzucony, ale szkoła jest nasza! Szkoła należy do uczennic i uczniów, nauczycielek, nauczycieli i rodziców, a nie do Anny Zalewskiej. W dniu rozpoczęcia roku szkolnego, o 16.00, spotkamy się przed Ministerstwem Edukacji Narodowej, aby pokazać, że się nie poddajemy.

**Organizatorzy: Związek Nauczycielstwa Polskiego
Rodzice przeciwko reformie edukacji
Obywatele dla Edukacji**

"33 tysiące nauczycieli zostało dotkniętych skutkami reformy oświaty. Skutki reformy to - ograniczenie etatu, konieczność pracy w więcej niż jednej szkole, albo najbardziej dotkliwy skutek - całkowita utrata pracy przez 10 tys. nauczycieli."

Prezes ZNP Sławomir Broniarz w TVN24, 11.08.2017.

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)
Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

pracdem@go2.pl